Nr. 178 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, czwartek 7 sierpnia 1930 | Rok XIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . . . zł 5·00
z dostawą do domu . . . . „ 5·30
na prowincji . . . . „ 5·80
za granicą . . . . „ 8·00

Cena egz. pojed. w całej Polsce 25 groszy

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia Nr. 4-96

NAKŁ.: LUD. SPOŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER.

Krwawa pożoga w Chinach rozszerza się.

Wyjazd prezydenta Rzeczypospolitej do Estonji.

WARSZAWA, 5. 8. (tel. wł.) W przyszły piątek po południu Pan Prezydent udaje się pociągiem do Gdyni, stąd na pokładzie transatlantyckiego statku „Polonia" uda się do Tallinu. „Polonia" płynąć będzie w otoczeniu floty wojennej, złożonej z torpedowców. P. Prezydentowi towarzyszyć będą oprócz świty minister spraw zagran. Zaleski, dyrektor protokołu dyplomatycznego p. Romer i naczelnik wydziału wschodniego p. Hołówko. Pan Prezydent w Estonji zabawi 2 dni. Wyjazd ma charakter rewizyty dr. Ottona Strandmanna.

—o—

Napad członków „Proświty" na Strzelców.

TARNOPOL, 5. 8. (Pat). W dniu sierpnia b. r. 8 członków „Strzelca" z Proszowej powracało po zakończeniu uroczystości strzeleckiej w Mikulińcach furmankami do domów. Gdy przejeżdżali przez Wolę Mazowiecką zostali znienacka napadnięci przez członków miejscowego towarzystwa „Proświty" i dotkliwie pobici. Napadu dokonano około godz. 15.30. Z pośród pobitych strzelec Marcin Galek odniósł 4 rany w głowę i w okolicę oczu oraz szereg potłuczeń, zaś strzelec Marjan Szpenel dwie ciężkie rany w rękę.

—o—

Ograniczenia dla polskich studentów.

WARSZAWA. Francja, Belgja i Czechosłowacja wprowadziły ostatnio dla studentów udających się na studja do tych krajów specjalne deklaracje w sprawie dostarczania im z Polski całkowitego utrzymania. Równocześnie studenci muszą się zobowiązać, że w czasie studjów nie przyjmą jakiejkolwiek płatnej posady.

—o—

Bitwa komunistycznej floty z amerykańską i włoską marynarką wojenną.

SZANGHAJ, 5. 8. (Pat). Oddziały komunistyczne w Szang Sza zaczęły ostrzeliwać kanonierkę amerykańską „Palos", która odpowiedziała ogniem, zmuszając napastników do przerwania ataku. Jeden marynarz amerykański został raniony. Także kanonierki włoska i japońska były ostrzeliwane przez komunistów.

LONDYN, 5. 8. (Pat). W dniu wczorajszym flota amerykańska stoczyła krwawą bitwę z flotą komunistyczną na wodach chińskich. Amerykanie ponieśli bardzo znaczne straty. 10 marynarzy amerykańskich zostało zabitych, a bardzo wielu rannych.

LONDYN, 5. sierpnia. Rząd nankiński zwrócił się do obywateli obcych państw, by jak najprędzej opuścili Chiny, bo rząd nie jest w stanie zagwarantować im bezpieczeństwo życia i mienia.

LOT PARYŻ — TOKIO.

LE BOURGET, 5. sierpnia (Pat.). Dziś rano odleciał stąd lotnik japoński Azuma, który przedsięwziął lot Paryż - Tokio. Pierwszym etapem jest Berlin.

Podpisanie londyńskiego układu flotowego,



ograniczającego zbrojenia na morzu. — Na rycinie Hoover, prezydent St. Zjednoczonych umieszcza swój podpis na dokumencie.

Kto odszedł, a kto wierny pozostał Ideji?

Z okazji rocznic sierpniowych, jak wymarsz pierwszej kadrówki, jak decydujące w sierpniu 1920 r. zwycięstwo pod Warszawą i przypadająca obecnie jego dziesiąta rocznica, rozwinęła się w prasie dyskusja na temat, kto wiernym pozostał ówczesnym poglądom, kto został wiernym ideologji, która cementowała legjony, w imię której tylu ofiarnie zginęło?

Organ pułkowników „Gazeta polska“ chlubi się, że jej grupa została wierna Piłsudskiemu i przy nim musi zwyciężyć.

Stwierdzić kategorycznie trzeba, że legjoniści **nigdy i nigdzie** nie ślubowali wierności Piłsudskiemu, ale „Ideji Walki o Niepodległość“ a szeregi walczących o jej ziszczenie zapełniali robotnicy i chłopi, młodzież socjalistyczna i ludowa.

Zgodnem też z ideologją legjonów było oświadczenie Piłsudskiego, złożone dn. 20 lutego 1919 na pierwszem posiedzeniu pierwszego polskiego Sejmu, a które brzmiało:

„Zgodnie ze swym zasadniczym celem i głębokiem przekonaniem, że w Polsce XX wieku źródłem praw może być **jedynie Sejm**, wybrany na podstawach demokratycznych, — obu rządom, które do życia powołałem, stawiałem jako główny warunek, by uznawały siebie za rząd jedynie tymczasowy, a pracę swą za załatwienie tylko konieczności państwowych i nie regulowały zasadniczych spraw życia politycznego i społecznego za pomocą dekretów nie uświęconych uchwałą **wybrańców Narodu.**

Również zgodnie z tym celem **całe wojsko Polskie,** któremu mam zaszczyt przewodzić, **złożyło jednobrzmiące uroczyste ślubowanie, że się podda wszystkim prawom, wynikającym z uchwał i postanowień Sejmu.** Osobiście razem z całym garnizonem warszawskim złożyłem to ślubowanie dnia 13 grudnia ubiegłego roku.

Pomimo wszelkich przeszkód udało mi się zasadniczy cel mych rządów osiągnąć i zebrać w Warszawie pierwszy Sejm Polski w warunkach spokojnych, nie przeszkadzających jego pracom.

Uważam, że po jego ukonstytuowaniu się, rola moja jest skończona. **Jestem szczęśliwy, że posłuszny swej żołnierskiej przysiędze i swemu przekonaniu postawić mogę do dyspozycji Sejmowi swą władzę,** którą dotąd w Narodzie piastowałem.

Oświadczam niniejszem, że składam swój urząd naczelnika Państwa w ręce pana marszałka Sejmu“.

W konfrontacji tych uroczystych słów Piłsudskiego z dzisiejszą rzeczywistością, z frazeologją sanacyjną i konstrukcją polityczną i praktyką pomajową, łatwo dojrzeć gwałtowną różnicę. Z tego przeciwstawienia widać, kto plunął (nie chcemy tu użyć marszałkowskiego określenia) na swoje legjonowe „zasadnicze cele i głębokie przekonania“. A mafia, która na „wiarę legjonową“ też splunęła, pozostała wierna człowiekowi, który dawno przestał być wodzem Legjonów...

Jeszcze w maju 1926 roku się zdawało, że chodzi o pierwszej kadrówki cele...

„Wszystkim się zdawało, że Wojski wciąż gra jeszcze, a to... echo grało...“

Z dnia.

Jest lepiej czy gorzej?

Wprawdzie dla nikogo nie istnieje powyższe pytanie, bo znajduje na nie odpowiedź każdy w życiu codziennem i na każdym kroku. Spotyka tę różnicę w położeniu robotnik, nie mogący znaleźć pracy, przemysłowiec zmuszony zamknąć, czy zmniejszać przedsiębiorstwo, kupiec, cierpiący na brak kupujących, chłop nie znajdujący zbytu na swoje produkty.

Nie odczuwają katastrofy tylko synekurzyści sanacyjni, którzy obsiedli różne dygnitarstwa i dopóki są pieniądze na wypłatę ich bajecznych płac, w ich oczach jest ciągle byczo.

I w tych granicach mają rację! Dla nich istotnie byczo jest. Nigdy chyba już nietylko lepiej, ale ani tak dobrze im nie będzie.

Gorzej jest jednak, gdy starają się wmówić w społeczeństwo, że wszystkim byczo się powodzi.

W prasie sanacyjnej regestruje się pilnie każde zjawisko, które może wskazywać, że jednak jest coraz lepiej. Takim objawem poprawy ma być pozorne i urzędowe zmniejszanie się ilości zarejestrowanych bezrobotnych.

I rzeczywiście. Liczba bezrobotnych z końcem czerwca b. r. wynosiła 207 tys., do 5 lipca spadła na 202.902, do 12 lipca spadła jeszcze na 201.634, a 19 lipca spadła na 198.748.

Naszem zdaniem jest to spadek zamały. W okresie żniw i w pełni sezonu budowlanego cyfra bezrobotnych powinna być znacznie niższa. Obecna cyfra bezrobocia wskazuje, że położenie kraju jest znacznie gorsze, niż w roku zeszłym. — W dniu 20 lipca 1929 liczba bezrobotnych wynosiła 102.137, czyli od tegorocznej była niższa o niespełna 100 tys., czyli prawie o połowę mniejsza.

Jest więc lepiej, czy gorzej, pp. pułkownicy? Wam oczywiście lepiej. Nawet generały wam zazdroszczą!

Generalny strajk w północnej Francji.

Starcia z łamistrejkami.

PARYŻ. Związki zawodowe robotników metalowych i tekstylnych uchwaliły proklamowanie generalnego strejku w całej północnej Francji. Liczba strejkujących wyniesie 220.000. Na wiadomość o tem, rząd wzmocnił oddziały policyjne w Lille, Roubaix i Valenciennes o kilka tysięcy osób.

———

ROUBIG, 5. 8. (Pat). Jak donosi miejscowa prasa wczoraj wieczorem na odcinku między pogranicznem miastem francuskiem Hallouin, a pogranicznem miastem belgijskiem Menin strajkujący robotnicy obrzucili kamieniami wóz, wiozący robotników niestrajkujących. Pobito przytem dotkliwie kilkanaście kobiet.

LILLE, 5. 8. (Pat). Strajkujący robotnicy nie przepuścili przez granicę robotników belgijskich, którzy pragnęli udać się do pracy w Roubaix i Tourcoing. Liczba strajkujących zwiększyła się znowu o 3.000 osób.

ROUBAIX, 5. 8. (Pat). W dniu dzisiejszym liczba strejkujących wzrosła do 23.700, podczas gdy wczoraj strejkowało 21.996 osób.

„Niemcy a sytuacja międzynarodowa“

Charakterystyczny artykuł Germanji.

BERLIN, 5. 8. (Pat). W artykule zatytułowanym „Niemcy a sytuacja międzynarodowa“ — organ kanclerza Brüninga „Germania“ zapowiada, iż Niemcy bardziej niż dotychczas będą musiały występować aktywnie w polityce międzynarodowej. W wielu sprawach np. w kwestji mniejszości, pisze dalej dziennik, Rzesza skrępowana była dopóki okupanci pozostawali w kraju. Obecnie sytuacja się zmieniła. Ktokolwiek zdaje sobie sprawę, jak wzrósł autorytet Niemiec i ile od nich świat oczekuje, nie omieszka zastosować się do nowych warunków. Wskazując na desinteresment Anglji w sprawach Europy i zaostrzający się konflikt francusko-włoski „Germania“ pisze, iż po raz pierwszy od lat 10 droga dla wszelkiej inicjatywy stoi dla Niemiec otwarta a wrześniowe posiedzenie Ligi Narodów daje ku temu pierwszą sposobność. Trzeba będzie, ciągnie pismo, zbadać należycie, czy pakt Ligi Narodów w jego ostatniej redakcji nie wymaga uzupełnienia, trzeba będzie powiedzieć parę dodatkowych słów o rokowaniach rozbrojeniowych i w tej sprawie przyjąć ostateczną rezolucję. Znajdzie się również sposobność do poważnego przedyskutowania kwestji mniejszości. — „Co za rozległe pole — kończy „Germania“ — dla retoryki jakiegoś Brianda niemieckiego i dla praktycznej pracy politycznej niemieckiego Poincarego“.

—o—

„Trzeba się śmiać?“

P. Świtalski, który zeszłego roku dorwawszy się premjerostwa, — rozpoczął „stante pede“ (odrazu) urlop i pognał samochodem państwowym aż do południowej Francji (jako suplent gimnazjalny nie miał nigdy oczywiście do tego sposobności) — stał się czemś w rodzaju „memento“ dla dostojników, którzy po nim przyszli. Bo w obecnym roku z wyjątkiem ministra Matuszewskiego wszyscy obecni ministrowie spędzają wakacje w kraju. I — jak pisze „Polonja“:

„Zdawałoby się, że dotąd jeszcze żyją sławą zdobytą przez Kazimierza Świtalskiego przy wyjeździe do Biarritz. Cicho, skromnie, każdy prawie gdzieindziej, kąpią się błocie, czy sjarce i o podróżach dalekich do zagranicznych badów ani słychu. Tylko od czasu do czasu, jak błyskawica świetności mignie po szosie krajowej jakiś Packard czy Lincoln, wiozący obecnego lub byłego premiera“.

Ano, tak! Za iście młodzieńczą lekkomyślność p. Świtalskiego, który jak studencik, dorwawszy się grosza, chciał się pokazać i zabawić — muszą cierpieć inni.

Za to pojechał sobie p. marszałek senatu, Szymański i wobec obcych ośmieszył się dokumentnie. Europie — bo do niej trzeba zaliczyć Wiedeń — wywnętrzał się z swych przekonań, że ...Polsce nie potrzeba Sejmu!

Oczywiście nie dodał, że nie potrzeba jej i Senatu — bo temsamem przyznałby, że jest niepotrzebnego senatu marszałkiem. A gdyby nie był marszałkiem, któż w Wiedniu i gdzieindziej słuchałby wywodów profesora okulisty i polityka w jednej osobie?

Takie i tym podobne historyjki bierze się lekko — bo jakże brać to wszystko poważnie?

Trzebaby się oburzać, piorunować — a za to grozi konfiskata. Dlatego też niewolno brać poważnie wypadku, nazwijmy go jednym z „wypadków sanacyjnych“, o którym donosi „Głos Narodu“:

„Odbyło się w ostatnich dniach zgromadzenie chłopskie w Radłowie w pow. brzeskim. Jeden z mowców Pilch skarżył się, że teraz na wiece ludowe przybywa policja, jak za czasów zaborczych i wyraził zdanie, że asysta ta tłumaczy się obawą sanacj. by prawdy na wiecach nie mówiono o tem, co rząd zrobił, i jak doszedł do władzy. Nic nie było w tem przemówieniu niezwykłego, na wiecach ludowych mówi się dziś o wiele ostrzej i gwałtowniej. Policja obecna na wiecu, doniosła o „zbrodni“ p. Pilcha, do starostwa w Brzesku. I oto starosta Hałaciński skazał Piotra Pilcha na zasadzie art. 11. i 12. rozp. cesarskiego z 20. 4. 1854, na karę aresztu bezwzględnego przez dni 14, przy równoczesnem pobraniu kosztów postępowania w kwocie 1 zł. 55 gr. (koszta stawienia się świadka), z tem, że może z odwołaniem skierować się do Okr. Sądu w Krakowie“.

„Głos Narodu“, rejestrując ten fakt, pisze:

„Niechże cała Polska się dowie o odkryciu tego epokowego patentu cesarskiego z roku 1854. Nikt go dotąd w Polsce nie znał, my Małopolanie zapomnieliśmy o nim oddawna, gdyż już w Austrji przed wojną nie był stosowany.

Na podstawie patentu z roku 1854 mogliby dziś starostowie wsadzić — bez sądu — do więzienia wszystkich uczestników kongresu Centrolewu, wszystkich uczestników wieców bo patent z r. 1854, nic nie mówi o nietykalności poselskiej. Paten z r. 1854 miał przecież na celu obronę absolutyzmu przed dążeniami konstytucyjnemi i narodowemi, dążył do utrzymania tyranji policyjnej i centralizmu germanizacyjnego w Austrji“.

Trzeba się się śmiać! Bo co robić? Bolączek narodu i ludzi niewolno podnosić, grożą za to kary. Ojczyzna Mickiewiczów i Słowackich, ojczyzna rewolucjonistów z 1905 r. musi obecni przyjmować w spokuju słowa, które z namaszczeniem, godnem lepszej sprawy, wygłasza oficjalny organ rządowy „Gazeta Polska“:

„Szliśmy i idziemy za Piłsudskim! Dumni jesteśmy z tego! Wierzymy mu dzisiaj tak samo, a raczej więcej, niż wówczas, w r. 1914. Walkę z Piłsudskim przegracie, przegrać musicie. Jesteśmy spokojni, na mecie walki nie jest pisane wasze zwycięstwo. W tej walce ofiarujemy komendantowi siebie i wszystkie swe siły, wierni do końca“.

Nasuwa się jedno tragicznie smutne pytanie: Więc jak? Piłsudski czy Polska?

(m. n.)

ILE AMERYKANIE DAJĄ NA CELE DOBROCZYNNE.

N. JORK, 5. 8. (Pat). Według obliczeń Amerykanie ofiarują corocznie na cele użyteczności publicznej, a przedewszystkiem na cele wychowawcze i dobroczynne przeciętnie 60 miljonów dolarów. W Ameryce istnieje 108 fundacyj rozporządzających kapitałem 1 miljarda dolarów.

ZDERZENIE SIĘ POCIĄGÓW.

LONDYN, 5. 8. (Pat). Koło stacji Proston w Anglji zderzyły się dwa pociągi wycieczkowe. Około 100 pasażerów odniosło rany naogół jednak lekkie.

KONFISKATA „ŻÓŁTEJ MUCHY“.

WARSZAWA, 5. sierpnia (tel. wł.). Tygodnik satyryczny „Żółta Mucha“ uległ konfiskacie za wiersz będący trawestacją wiersza Mickiewicza p. t. P. Twardowski.

NOWE PROTESTY WYBORCZE.

WARSZAWA, 5. sierpnia (tel .wł.). Okręgowa komisja wyborcza przekazała Sądowi Najwyższemu protesty, które wpłynęły w czasie wyborów uzupełniających do Sejmu i Senatu. — Kilkanaście skarg zgłoszono w obwodach Lida, Kowel, Święciany i Gniezno.

Wiadomości sportowe.

POLKA REKORDZISTKĄ ŚWIATOWĄ.

N. JORK, 5 .sierpnia (Pat.). Jak donoszą z Cornyall (stan Ontario w Kanadzie) Stanisława Walasiewiczówna ustaliła nowy rekord światowy w biegu na 100 jardów uzyskując czas 11 sekund. Zawody odbyły się na stadjonie Canadian Legion.

ZWYCIĘSTWA PETKIEWICZA I KUSOCIŃSKIEGO W KOPENHADZE.

KOPENHAGA, 5. sierpnia (Pat.). W uzupełnieniu wczorajszej depeszy o zwycięstwie Kusocińskiego i Petkiewicza w Kopenhadze otrzymujemy następujące szczegóły: Kusociński prowadził bieg na 5 km. przez cały czas aż do mety i zwyciężył wszystkich swych przeciwników w wspaniałym stylu. Czas jego wynosi 15'13'8. i jest bardzo dobry, jeżeli wziąć pod uwagę zły stan rozmokniętej wskutek deszczu bieżni. Drugie miejsce zajął Erik Peterson (Szwecja) 15'17'6. Petkiewicz nie miał trudnego zadania i zwyciężył bardzo łatwo nie będąc ani przez chwilę niepokojonym przez przeciwników. Bieg na 2.000 m. wygrał w czasie 5'33'8 przed Sjoegrem (Szwecja) 5'39.

WYNIKI PIĘCIOBOJU WOJSK. W SZTOKHOLMIE.

SZTOKHOLM, 5. sierpnia (Pat.). W trzeciem dniu międzynarodowych zawodów wojskowych w pięcioboju nowoczesnym odbyło się strzelanie z pistoletów automatycznych. W konkurencji tej zwyciężył Hax Niemiec, drugi Thoffeld (Szwecja), trzeci Berg (Szwecja), czwarty Szupenko (Polska). Z pozostałych Polaków Koprowski zajął 8 miejsce, Małyczko 16. Klasyfikacja ogólna pięcioboju po 3 konkurencjach: 1. Thoffeld (Szwecja), 2. Berg (Szwecja), 3. Lindman (Szwecja) i Hax (Niemcy). Ósme miejsce zajmuje por. Szupenko, dziewiąte por. Koprowski.

Uchwały magistratu.

Na wczorajszej sesji magistratu odbytej pod przewodnictwem prez. Brzozowskiego, uchwalono m. i. utworzyć pod przewodnictwem wiceprez. Chajesa stale urzędującą miejską inspekcję sanitarną z lekarzami miejskimi, dla uzdrowienia stosunków sanitarnych w mieście. Uchwalono również utworzyć dzielnicowe komisje sanitarne przy współudziale czynników obywatelskich. Postanowiono dalej, wyodrębnić z Zarządu Gminy Miejskiej Ośrodek Zdrowia w Zamarstynowie i stworzyć z niego odrębną jednostkę administracyjną zarządzaną przez Komitet administracyjny pod przewodnictwem Prezydenta. Do Komitetu oprócz tego wejdą Naczelnik Wydz. IV. Kierownik Ośrodka Zdrowia, urzędnik referendarski Magistratu, 2 członków Rady miejskiej, Naczelnik Wojewódzkieglo Wydziału Zdrowia, delegat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Reprezentant Fundacji Rockefellera. Uchwalono dalej przedłużyć okres kontroli realności objętych konkursem na nagrody pieniężne dla dozorców domów do 31 sierpnia 1930, a termin rozdania nagród wyznaczono na 20 września b. r. Pozwolono dalej Józefowi Kobylańskiemu na budowę jednopiętrowego domu na rogu ulic Grochowskiej i Gipsowej, Józefowi i Marji Muszyńskim na budowę domu parterowego na ulicy Koszarowej, Juljanowi Kindrykowi na budowę domu 3 piętrowego przy ul. Lwowskich Dzieci, Anieli Dębickiej na budowę domu jednopiętrowego przy ul. Grochowskiej.

Z porządku dziennego przyjęto szereg osób do Związku Gminy i udzielono kilkanaście subwencji.

—o—

Robotnicy włoscy burzą się.

BAZYLEA, 3. sierpnia. Jak donosi jeden z tutejszych dzienników, mnożą się we Włoszech półn. wypadki w zastraszający sposób.

Prawie równocześnie z zasztyletowaniem faszysty Porcu w Medjolanie wzmogła się akcja antyfaszystowska w Turro koło Medjolanu i w Sesto San Giovanni. W miejscowości Soresina trzysta chłopów, którym odmówiono paszportów do Francji, demonstrowało na ulicach miasta. Oddziały milicji i karabinierów rozpędziły demonstrantów,, dokonując licznych aresztowań. W miejscowości Sarazana na linji Genua—Piza większy tłum ludzi usiłował podpalić dworzec kolejowy

W Turynie robotnicy zakładów automoliwych „Fiat“ oświadczyli solidarność z 600 zwolnionymi kolegami i przez 3 dni stawiali opór wojsku. Rozruchy w Turynie mają krwawy przebieg.

W Aleksandrji milicja i wojsko z trudem zdołała zapobiec buntowi robotników.

Faszyści chcą odebrać Dalmację od Jugosławji

BELGRAD, 3. sierpnia. Prasa jugosłowiańska wyraża oburzenie z powodu uroczystości, jaka odbyła się ostatnio w mieście włoskiem Reggio di Calabria z okazji dziesięciolecia śmierci tamtejszego mieszkańca, który poległ w walce z Jugosłowianami.

Wedle wiadomości prasy włoskiej w uroczystości tej wzięły udział oficjalnie osobistości państwowe, które w przemówieniach wskazywały na konieczność zdobycia i przyłączenia do Włoch Dalmacji. I tak m. in. włoski poseł Coselci w imieniu swego klubu poselskiego nawoływał zebranych by byli gotowi do walki z bronią w ręku o oderwanie Dalmacji od Jugosławji.

Zgon Zygfryda Wagnera.

W Bayeruth zmarł w 59 roku życia Zygfryd Wagner, syn słynnego kompozytora Ryszarda Wagnera. Zarzuciwszy architekturę, której początkowo się poświęcił, oddał się w zupełności studjum muzyki i stworzył szereg cennych oper. Po wojnie pracował głównie nad wznowieniem „festiwalów Wagnerowskich“,

Zgon Cecylji Gumplowiczowej.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy wiadomość o śmierci tow. Cecylji Gumplowiczowej. Złożona od dłuższego czasu ciężką chorobą, rozstała się z tym światem 5 sierpnia. Wiadomość o śmierci wywołała uczucie głębokiego żalu u wszystkich, kto znał zmarłą i jej oddanie się sprawie socjalizmu polskiego.

Przebywając w Warszawie w pierwszych latach działalności PPS związana z naszą partją, pozostaje jej wierna do końca. Zmarła brała udział w technice partyjnej, zmuszona do emigracji należała do organizacji zagranicznej PPS czy to w Paryżu czy Galicji, oddając zasługi partji, wszędzie kochana za swą dobroć, ofiarność i współczucie dla nędzy robotniczej.

Dziwna gorliwość.

Otrzymujemy następujące pismo:

W niedzielę, dnia 3. b. m. jechałem z Brzuchowic do Lwowa wieczornym pociągiem za biletem powrotnym, a gdy oddawałem bilet przy wyjściu z Dworca głównego, zatrzymano mnie odprowadzono na komisarjat, gdzie po trzygodzinnem przytrzymaniu i zapłaceniu 5 zł. zostałem zwolniony. Powodem przytrzymania, było to, że rzekomo wsiadłem do pociągu rawskiego, a nie podmiejskiego, mimo, że wcale winy nie ponoszą, gdyż na stacji brzuchowickiej były zgromadzone setki ludzi, którym kazano wsiadać do tego pociągu, co też ja uczyniłem.

Zważywszy konkurencję autobusów, dziwna gorliwość władz kolejowych, która w tym wypadku jest nie na miejscu, oraz nakładanie kary za rzekome „przekroczenie“ wcale nie przyczyni się do podniesienia frekwencji w podmiejskich pociągach kolejowych.

Dawid Fuchs.

Dyrektor szkoły defraudantem

WILNO, 5. 8. (Pat). „Słowo Wileńskie donosi: Koło Trok Litwini ujęli w chwili przekraczania granicy zastępcę dyrektora szkoły technicznej w Kownie Garnasa, który zdefraudował 20.000 litów i zbiegł, usiłując przedostać się do Polski.

NIEŚMIERTELNA SZOPKA.

GALVESTON (St. Zjedn.). Rozpoczęła się tu głupia szopka z wyborem królowej piękności. W pierwszym dniu wybrana zostanie Miss Ameryka, w drugim „Miss Uniwerse“ (królowa świata!!).

Najstarszy człowiek na świecie.



Turek Zaro Agha, ze swoją metryką urodzenia w ręku, która stwierdza, iż urodził się w roku 1774. Zaro Agha liczy zatem, tylko 156 lat życia.

Pożar kina w Łodzi.

Kinooperator i jego syn walczą ze śmiercią.

ŁÓDŹ, 5. 8. (Pat). Wczoraj około godz. 10 wieczorem w kinie „Oaza“ przy ul. Chrobrego powstał pożar w kabinie mechanika, gdzie poczęła się palić taśma filmowa. Mechanik Antoni Kolenda i syn jego 14-letni Franciszek rzucili się do ratowania filmu, lecz na przeszkodzie stanął im gęsty gryzący dym, wobec czego usiłowali ratować się ucieczką, jednakże odurzeni dymem padli zemdleni w kabinie.

Po upływie 7 minut przybyła straż ogniowa i w maskach przeciwgazowych udała się do kabiny, skąd wyniosła Kolendów. Pożar został wkrótce zlokalizowany. Wezwany lekarz stwierdził u Franciszka Kolendy zwęglenie obu nóg i poparzenie trzeciego stopnia, zaś u ojca jego poparzenie całego ciała. Obu przewieziono do szpitala. Jak nas informują, chwile Franciszka Kolendy są policzone.

Podczas pożaru w kabinie wśród publiczności obecnej na sali wybuchła panika i tylko dzięki przytomności umysłu właściciela i bileterów nie było ofiar w ludziach.

—o—

Porządki w Kasie Chorych.

Otrzymujemy następujące pismo:

Dnia 18 kwietnia b. r. otrzymałem z lwowskiej Kasy chorych wezwanie do zapłacenia zaległej kwoty w sumie 10.55 zł. W dniu 22 kwietnia należność wyrównałem, lecz jakież było moje zdziwienie, gdy 4 sierpnia, podczas mej nieobecności, przybył kasowy egzekutor i zafantował mi kanapę.

Postępowanie powyższe w najwyższym stopniu mnie krzywdzi, zwłaszcza jeśli zważymy, że w dzisiejszych czasach kredyt jest podstawą handlu i dla mnie jako prowadzącego warsztat krawiecki, ma pierwszorzędne znaczenie. Jeśli w Kasie chorych za rządów nieudolnych komisarzy panują takie porządki, to dlaczego ma cierpieć na tem dobre imię i zaufanie zainteresowanego klienta.

Bailit Tenis

Wielkie miasto chińskie Hankon,



na które kieruje się ofenzywa komunistycznych wojsk chińskich.

Czy legjoniści mogą być waletami?

Ogarnął Polskę nastrój wyczekiwania. Obóz sanacyjny mozoli się nad tem, co robić, by istnieć dalej, a społeczeństwo czeka końca zabawy. Sanacja liczy na cuda, na jakiś splot warunków, któryby umożliwił jej dalsze istnienie. Na odmianę wielką nadzieję pokłada obecnie w zjeździe legjonistów w Radomiu, jakgdyby tam wykuć miano nowe sposoby ratunku.

Wpierw przez szereg tygodni wentylowano sprawę udziału Piłsudskiego w zjeździe. Okazało się, iż udział swój uzależnia od skonsolidowania pokłóconych z sobą grup. Z kolei wyłoniła się sprawa wygłoszenia mowy Piłsudskiego. Ale na tym punkcie Piłsudski okazał się nieustępliwy. A więc przemawiać nie będzie. Sanację spotkał nowy zawód. Różne walety przywiązywały wielką wagę do tej mowy. Tymczasem nic.

Zjazd Legjonistów jest niewątpliwie piękną uroczystością w chwili, — gdy nie przekroczy charakteru tradycyjnego, gdy nie będzie miał na celu żadnych manifestacyj politycznych, gdy będzie zebraniem osób, których łączył czyn zbrojny o niepodległość. Wiązanie jednak legjonistów bezpośrednio z obecnem życiem politycznem, a co więcej próba utworzenia z nich **podpory dla dzisiejszego systemu rządzenia** nie jest i nie może być celem zjazdu. Zarówno Związki legjonistów jak i zjazd winny mieć bezwzględnie charakter bezpartyjny. Czynne angażowanie legjonistów — jako pewnego odłamu społeczeństwa, zajmującego wyjątkowe miejsce ze względu na znaczenie i rolę legjonów — do roboty politycznej byłoby wykorzystywaniem tradycji i dobrego imienia legjonisty polskiego, byłoby nadużyciem stanowiska, zajmowanego przez legjonistę w opinji publicznej. Niestety, przykłady mówią co innego.

Na tle różnic poglądów co do operowania legjonistami dla celów i interesów politycznych wśród legjonistów nastąpiło rozdwojenie. Obecnie jesteśmy świadkami tworzenia się związku legjonistów, którzy pragną zachować **czystość charakteru i rąk** wobec tych ideałów, w imię których wyruszyli w pole walki.

Nie ulega wątpliwości, iż obóz sanacyjny pozostaje poza społeczeństwem, jest od niego zupełnie izolowany. Nie ulega również wątpliwości, iż obóz ten rozsypuje się systematycznie, że poderwał swoją wartość moralną. Nie pomogą tu nawet próby szermowania legjonistami. Angażowanie się legjonistów w walce ze społeczeństwem w obronie obozu sanacyjnego pożytku i sławy im nie przyniesie i przynieść nie może.

Wiązanie jakichś nadziei sanacji ze zjazdem Legjonistów jest absurdem. — Zjazd ten bowiem nie może mieć wpływu na rozwój wypadków w Polsce. Siła ciężkości konfliktu, jakiego terenem jest Polska od przewrotu majowego, znajduje się na innej zgoła płaszczyźnie. W walce stronnictw z obecnym systemem rządów nie chodzi o to, czy rządy będą sprawowali te lub inne odłamy sanacyjne, ta czy inna ich grupa, ale chodzi tu o sprawy natury zasadniczej, toczy się tu walka dwóch światopoglądów, dwu ideologji.

Obóz sanacyjny wszedł na niebezpieczną drogę **cezaryzmu** politycznego wbrew najistotniejszym interesom państwa i narodu. To też naród, walcząc o wolność, o demokrację, o zdobyte już prawa szerokich mas, nie walczy z tą, czy inną grupą, z tym lub innym obozem, ale walczy przeciwko tym wszystkim, którzy tworzą przeszkodę na drodze naturalnego rozwoju państwowego i społecznego.

Zjazd Legjonistów w Radomiu bez względu na to, jaki będzie miał charakter, będzie epizodem, nie mogącym mieć bezpośredniego wpływu na proces konfliktu, który musi się skończyć zwycięstwem narodu. Narody bowiem nigdy nie przegrywają. Przegrać może tylko jednostka lub klika.

Sensacyjna afera literacka w Warszawie.

Znany tygodnik „Wiadomości literackie“ padł ostatnio ofiarą niezwykłej afery. W czasopiśmie tem przed kilku tygodniami ukazała się impresja Aleksandra Dana p. t.: „Izaak Babel“, zawierająca wrażenia z przypadkowego zetknięcia się autora na Rivierze z pisarzem sowieckim Babelem. Dan przytacza słowa Babela, z których wnosić można, że Babel jest znużony rewolucją przesiąknięty mistycyzmem i że marzy o „rewolucji dobroci“.

W związku z tym artykułem przebywający w Rosji Bruno Jasieński, w jednem z czasopism sowieckich w ostry sposób zaatakował Babela oraz „Wiadomości literackie“, zarzucając im, że wydawane są za pieniądze ministerstwa spraw zagranicznych i reprezentują „belwederską grupę pisarzy“.

Na atak Jasieńskiego, ukazała się odpowiedź Babela, w której stanowczo stwierdza, że nigdy nie był na Rivierze, żadnego Dana na oczy nie widział, a jego wynurzenia ogłoszone w „Wiadomościach literackich“ są kłamstwem.

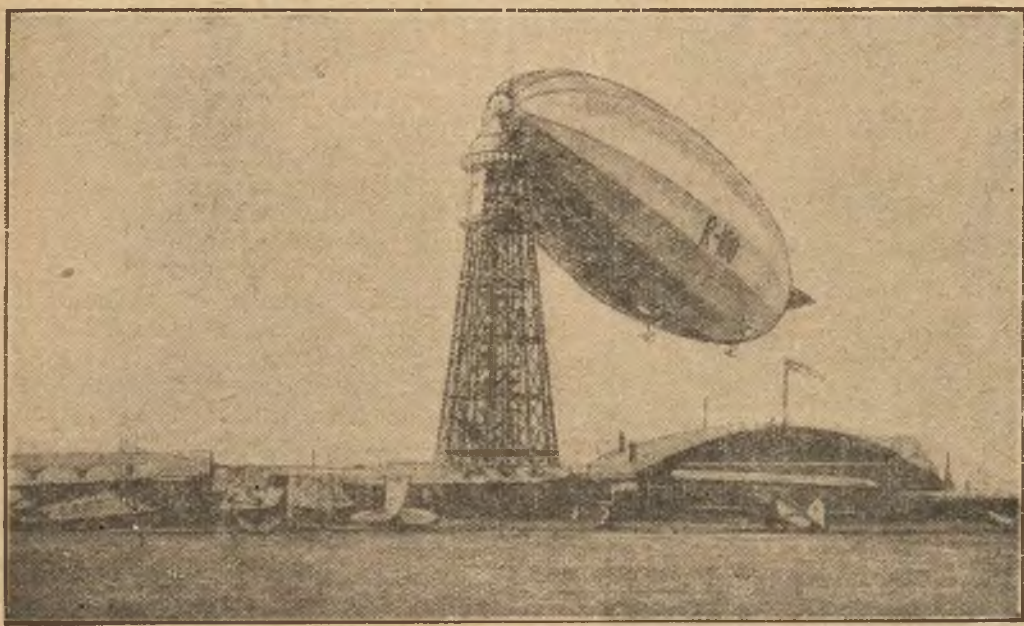
Wobec tego „Wiadomości literackie“ zwróciły się z tą sprawą do p. Dana, który nadesłał wyjaśnienie, pisząc m. in., że w 1926 r. bawił na Rivierze, gdzie w jednej z kawiarń przysiadł się do niego młody Rosjanin. Rozpoczęli rozmowę o literaturze sowieckiej, a wówczas nieznajomy przedstawił mu się jako Babel, autor „Konnicy“. Nazwisko to do tego czasu p. Danowi nie było znane. Rozmowa ta miała bardzo serdeczny charakter. Dopiero po latach zapoznał się z „Konnicą“ i wówczas nasunęła mu się odbyta rozmowa jako pewnego rodzaju „komentarz psychologiczny“ do tej książki. Napisał więc artykuł w formie dialogu, gdyż w ten sposób zdołał sobie zrekonstruować zwierzenia nieznajomego. Wobec oświadczenia Babela „padłem w takim razie ofiarą mistyfikacji‘ — pisze p. Dan, a mistyfikację tę tłumaczy w ten sposób, że natknął się widocznie na człowieka, który znajdował się może nadmiernie silnie pod sugestją talentu Babela, i w trakcie rozmowy o literaturze sow. pozwolił sobie odegrać rolę uwielbianego przez siebie pisarza.

Dodać należy, iż Babel, za pośrednictwem poselstwa sow. w Warszawie pociąga do odpowiedzialności sądowej „Wiadomości Lit.“

Likwidacja opery w Katowicach.

Los opery katowickiej został ostatecznie przesądzony. Niema bowiem nadziei, by zostało znalezione pokrycie na jej prowadzenie. W nadchodzącym sezonie teatralnym, będzie zatem w Katowicach tylko dramat i wodewil. W związku z tem, kontrakty artystów opery, która to sprawa była dotychczas w zawieszeniu nie zostaną odnowione.

„R. 100“ u celu podróży.



Angielski olbrzym powietrzny „R 100“ u masztu kotwicznego na lotnisku St. Hubert koło Montreal w Kanadzie, gdzie wylądował 1. sierpnia w trzy dni po swym starcie z Anglji.

Ksiądz, który został socjalistą.

Jak donosiliśmy wczoraj, dr. Ernest Lehmann, proboszcz kościoła luterańskiego w Mannheim, zwrócił się z prośbą o przyjęcie go do partji socjalno- demokratycznej. Blizko 70- letni starzec motywuje swój czyn w obszernem piśmie, skierowanem do miejscowej organizacji partyjnej a równocześnie opublikowanem w prasie.

Ks. Lehmann, należał przez długi czas do partji demokratycznej, która obecnie roztopiła się w nowoutworzonej w Niemczech t. zw. „partji państwowej“, gromadzącej przedstawicieli wielkiego kapitału i przemysłu. W piśmie swem piętnując z oburzeniem niesłychany wyzysk jakiego wielki przemysł dopuszcza się na klasie pracującej, przytacza dochody największego przedsiębiorstwa przemysłowego, a mianowicie przemysłu chemicznego, który tylko w r. 1929 „zaoszczędził“ kwotę 56 miljonów marek przez zredukowanie ponad 20.000 robotników i funkcjonarjuszy. Abstrahując od olbrzymich tantjem i płac swych generalnych dyrektorów i członków rady nadzorczej, tenże przemysł rozdzielił olbrzymią sumę 112 miljonów w postaci 14 proc. dywidendy między swych akcjonarjuszy, nie mających nic wspólnego z pracą.

Ks. Lehmann, ten wyzysk pracy robotniczej nazywa „kapitalistyczną brutalnością potwornego rodzaju“ i kończy:

„Jestem świadomy tego, że tym krokiem swoim nie zaprzeczam swej politycznej przeszłości. Jako religijny socjalista przystępuję do socjalnej demokracji, z zastrzeżeniami odnośnie do religji i etyki. Ale właśnie jako religijny socjalista wiem także, że do religijnego zasadniczego ustroju ludzkości należy przedewszystkiem praca i sprawiedliwe wynagrodzenie za nią i że dlatego

ochronę pracy przed kapitalistycznym wyzyskiem i poniżeniem jej należy uważać za najwyższe przykazanie etyczne“.

Socjaliści — wbrew temu co głoszą ich wrogowie — nie prowadzą wojny z religją ale nie chcą dopuścić do nadużywania religji dla prywatnych interesów świata kapitalistycznego. Na pogląd wyrażony przez księdza Lehmanna, zgodzi się każdy socjalista.

—o—

Sowiety w odpowiedzi Ameryce.

Z inicjatywy sowieckich związków zawodowych robotnicy fabryk państwowych wkrótce odbędą wiece protestacyjne przeciwko kapitalistom amerykańskim, — którzy — jak donoszą odnośne uchwały sowieckie — dążą do odgłodzenia proletarjatu sowieckiego przez bojkot eksportu rosyjskiego.

Komitet wykonawczy międzynarodówki komunistycznej wezwał robotników sowieckich do wysłania depesz do robotników amerykańskich, z wezwaniem do walki o „sprawiedliwość i wolność proletarjacką na całej kuli ziemskiej“.

W zakładach putiłowskich rozpoczęto zbieranie składek na budowę wielkiego sterowca „Nasza odpowiedź burżuazji amerykańskiej“, który służyć ma do celów propagandowych.

—o—

A. CZECHOW.

Straszna noc.

Jan Piotrowicz Żałobnikow zbladł, — przytłumił płomień lampy i rozpoczął wzruszonym głosem:

— Ciemna, nieprzejrzana mgła wisiała nad ziemią, gdy w noc wigilijną r. 1883 powracałem do domu od nieżyjącego obecnie przyjaciela, u którego zasiedzieliśmy się wówczas wszyscy na seansie spirytystycznym. Zaułki, któremi przechodziłem, były z jakiegoś powodu nieoświetlone i szedłem prawie poomacku. Mieszkałem wówczas w Moskwie, koło Uśpienja na Mogiłkach, w domu urzędnika Miertwiecowa, a więc w jednej z najgłuchszych okolic Arbatu. Myśli me, gdy tak szedłem, były ciężkie, przytłaczające...

— „Życie twe zbliża się ku schyłkowi... żałuj za grzechy...“

Tak brzmiały słowa, powiedziane mi na seansie przez Spinozę, którego ducha udało nam się wywołać. Prosiłem o powtórzenie, a spodeczek nietylko powtórzył, lecz dodał jeszcze: „Dziś w nocy“. Nie wierzę w spirytyzm, — lecz myśl o śmierci, nawet wzmianka o niej, działa na mnie przygnębiająco. Śmierć, proszę państwa, jest nieunikniona, jest to rzecz zwykła, niemniej jednak myśl o niej sprzeciwia się naturze człowieka... Teraz zaś, gdy otaczał mnie nieprzenikniony zimny mrok i przed oczyma tańczyły jak szalone, krople deszczu, a nad głową jęczał żałośnie wicher, gdy wokół siebie nie widziałem żywej duszy, nie słyszałem głosu ludzkiego — serce me przepełniał nieokreślony i niewytłumaczony lęk. Ja, człowiek wolny od przesądów, biegłem naprzód, bojąc się obejrzeć za siebie, zerknąć w bok. — Zdawało mi się, że jeśli się obejrzę, to zobaczę z pewnością widmo śmierci.

Żałobnikow westchnął gwałtownie, napił się wody i opowiadał dalej:

— Ów nieokreślony, lecz zrozumiały dla was lęk nie opuścił mnie i wówczas, gdy wdrapawszy się na czwarte piętro domu Miertwiecowa, otworzyłem drzwi i wszedłem do swego pokoju. W mem skromnem mieszkanku było ciemno. W piecu popłakiwał wiatr i jakby prosząc o wpuszczenie go do ciepłego pokoju, postukiwał w drzwiczki.

„Jeśli wierzyć Spinozie — uśmiechnąłem się — to przy dźwiękach tego płaczu dziś w nocy jeszcze umrę. Brrr... nieprzyjemnie!“

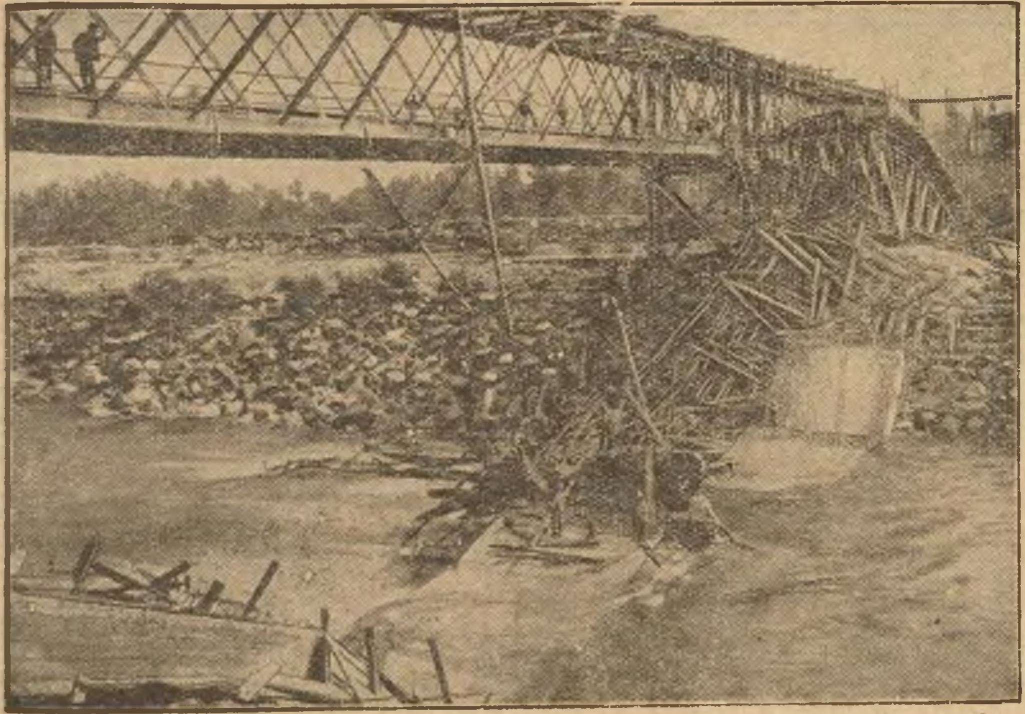
Zapaliłem zapałkę... Wściekły wicher zerwał się i zadudnił po dachu domostwa. Cichy płacz zamienił się w złowrogie wycie. Gdzieś w dole zastukała napół oderwana okiennica, a drzwiczki w piecyku zaskrzypiały żałośnie, jakby wzywając pomocy...

„Źle jest bezdomnym w taką noc“, — pomyślałem.

Lecz nie czas było na oddawanie się podobnym rozmyślaniom. Gdy siarka na zapałce zapłonęła sinym płomykiem i gdy obrzuciłem wzrokiem pokój, ujrzałem nagle coś nieoczekiwanego i okropnego... Jaka szkoda, że pęd wiatru nie sięgnął mej zapałki! Wówczas nicbym może nie ujrzał i włosy nie zjeżyłyby się mi na głowie. Krzyknąłem, cofnąłem się krok wstecz i pełen przerażenia, rozpaczy i zdumienia zamknąłem oczy...

(C. d. n.).

Zawalenie się mostu podczas budowy



nad rzeką Maggią koło Locarno. Katastrofę spowodowały wielkie deszczy i wylewy ostatnich dni, które podmyły fundamenta. Most budowany był z żelazo-betonu.

W gościnie u towarzyszy łotewskich.

(Korespondencja własna).

I.

We wtorek, 29. lipca wsiadłem do dalekobieżnego pociągu, jadącego do Wilna, aby połączyć się tam z towarzyszami z wileńskiej organizacji Ml. TUR., udającymi się na Zlot Młodzieży Łotewskiej i Święto Sportu Robotniczego do Rygi. Jadę sam ze Lwowa, z myślą o 20- godzinnej długiej podróży.

Wreszcie środa rano — we Wilnie — pięknem mieście, liczącem prawie 200.000 mieszkańców a mimo to pozbawionem tramwajów i ruchu wielkomiejskiego. Miasto zachowało swój charakter starego grodu pełnego średniowiecznych zabytków. Sympatyczne miasto, mili ludzie, a jeszcze milsi towarzysze z wileńskiej organizacji, szczerość, serdeczność i umiłowanie Czerwonego Sztandaru, cechuje młodych Turowców.

Po zwiedzeniu miasta o godz. 19-tej wieczorem wyruszamy w 14-kę na Zlot ze śpiewem pieśni rewolucyjnych. Już w cztery godziny potem na stacji granicznej, Turmoncie, przechodzimy bardzo kulturalną rewizję celną łotewską. Po chwili poza granicami Polski, jedziemy w wygodnych rosyjskich wagonach przez szerokie zielone niwy łotewskie.

Od celu naszego — Rygi dzieli nas jeszcze noc. Rankiem stajemy w Rydze. Na dworcu oczekuje nas pięknie umundurowana milicja młodzieży łotewskiej; po chwili przyjeżdżają towarzysze niemieccy, sportowcy i członkowie „Reichsbanneru“. Poprzedzani milicją i orkiestrą maszerujemy przez ulice miasta.

Z niemieckimi socjalistami wymieniamy okrzyki „cześć“ „Freundschaft“ (Przyjaźń).

Ryga — to miasto w europejskim stylu, — liczy przeszło 350.000 mieszkańców. Jest stolicą a zarazem największym portem Łotwy. Leży wśród zieleni, w starem mieście znać ślady dawnej, historycznej przeszłości. Podziwiamy wzorową czystość i porządek oraz niezwykle wysoką kulturę młodej republiki bałtyckiej. — Jesteśmy gośćmi polskiej sekcji łotewskiej Socjalnej demokracji, która w osobie przew. tow. Katkowskiego i sekr. tow. Bocka okazała nam tyle gościnności, że czujemy się wśród nich jak w domu.

Godzina 2-ga. Wspólny obiad w Domu Ludowym; przy jednym stole, Łotysze, Niemcy, Austrjacy, Czesi, Finlandczycy, Estończycy i Polacy; atmosfera nader miła: wszyscy czujemy się związani jednym wielkim celem: walką o wyzwolenie klasy robotniczej.

Dziś wieczorem odbyła się uroczysta Akademja w narodowej Operze. Sala wypełniona po brzegi. — mnóstwo ludzi odchodzi bez biletów — entuzjazm niesłychany — wszędzie niebieskie, —zielone i czerwone koszule, ozdobione czerwonemi krawatkami. Akademję rozpoczyna „Międzynarodówka“ w wykonaniu świetnej orkiestry symfonicznej pod kierownictwem prof. Berdjalewa. Na scenie las czerwonych sztandarów — wśród nich i nasz sztandar Turowy. Tysiące młodzieży łotewskiej, niemieckiej, austrjackiej czeskiej, polskiej, estońskiej, finlandzkiej wita tow. Kalinin Bruno, poseł na sejm, syn marszałka sejmu tow. Kalinina. W serdecznych słowach życzy tow. Kalinin aby kadry sportowców robotniczych wzrosły wielokrotnie, gdyż klasa robotnicza wszystkich krajów musi być przygotowana na odparcie faszyzmu. W imieniu miasta Rygi wita Zlot burmistrz Krewiasz. Następują przemówienia delegatów, młodzież żywiołowo oklaskuje mowców.

Z ramienia Polaków przemawiał tow. Kuran Zygmunt, kreśląc linje rozwojowe polskiego ruchu robotniczego, zaznaczając, że polscy socjaliści podobnie jak socjaliści innych krajów są gotowi do obrony praw klasy robotniczej.

W części sportowej nastąpiły bardzo udatne popisy gimnastyczne towarzyszy czeskich, oraz inscenizacje walk wyzwoleńczych proletarjatu.

W piątek, 1-go odbywały się w dalszym ciągu zawody sportowe, obejmujące wszystkie dziedziny sportu. Wykazują one z jednej strony wysoko rozwinięty sport robotniczy jak i jego bojowo- klasowy charakter.

Sprawne kierownictwo wycieczki turowej, spoczywa w rękach tow. Kurana Zygmunta, miłą opiekę i towarzystwo stanowią starsi towarzysze jadący wraz z nami do Łotwy.

Wieczorem o godz. 8-mej wyrusza z placu Sportowego olbrzymi pochód zlotowców, poprzedzany orkiestrą. Tysiące młodzieży, dziesiątki sztandarów czerwonych, w rękach pochodnie; na ulicach ludność wznosi okrzyki na cześć robotniczych sportowców. Z radością słyszymy okrzyki na cześć Polski; i jej delegatów, napełnia to nas dumą że reprezentujemy tu choć nieliczne polski ruch robotniczy. Raźno maszerujemy przez ulice miasta, zdążając do olbrzymiego placu Wolności, zwanego placem r. 1905, o świetnej tradycji rewolucyjnej. Nikt nie jest w stanie oddać tego wspaniałego nastroju wśród jakiego odbywał się imponujący marsz karnych żołnierzy socjalizmu. Wciąż słyszymy okrzyki: „Na zdar“, „Freundschaft“, „Briyi Szweiks“ (Cześć) i nasze polskie „Cześć“.

Do ośmiu tysięcy zgromadzonych przemawia tow. Kolmin; przedstawiciel niemieckiego „Reichsbanneru“ tow. Haulach. W skupieni oddają zebrani hołd ofiarom faszyzmu, ślubując wierność czerwonemu sztandarowi. Orkiestra gra Międzynarodówkę; młodzież podchwytuje jej melodję i śpiewa ją każda reprezentacja w swoim języku.

Tu dopiero czujemy, co znaczy być socjalistą, tu dopiero widzimy, że socjalizm wbrew przeszkodom maszeruje naprzód po władzę. Silni, ogarnięci międzynarodowym duchem braterstwa wracamy pod Dom Ludowy, gdzie następuje rozwiązanie pochodu.

K. S.

—o—

Przykład godny naśladownictwa

Niemiecki minister pracy Stegerwald wydał skierowane do podległych sobie organów zarządzenie, aby nie dawały zamówień rządowych tym przedsiębiorstwom, które zajmują niesocjalne stanowisko względem swych pracobiorców, lub przez wprowadzenie niezasadniczych sytuacją gospodarczą nadliczbowych godzin pracy oraz przez masowe redukcje pracowników, szkodzą celom, które wytyczył sobie rząd w swym programie pracy.

—o—

Spór o ziemię Franciszka Józefa.

OSLO. 3. sierpnia. Komendant rosyjskiego statku zmusił komendanta parowca norweskiego który przybił do brzegu Ziemi Franciszka Józefa do opuszczenia tej ziemi, a od załogi norweskiej wymusił deklarację, że uznają tę ziemię jako własność rosyjską. Prasa norweska zaprotestowała przeciwko temu b. kategorycznie.

Podobno rząd norweski planuje zwołanie międzynarodowej konferencji której zadaniem byłoby uregulowanie sprawy posiadłości ziem arktycznych.

—o—

Gdy narzeczony ucieka do lasu...

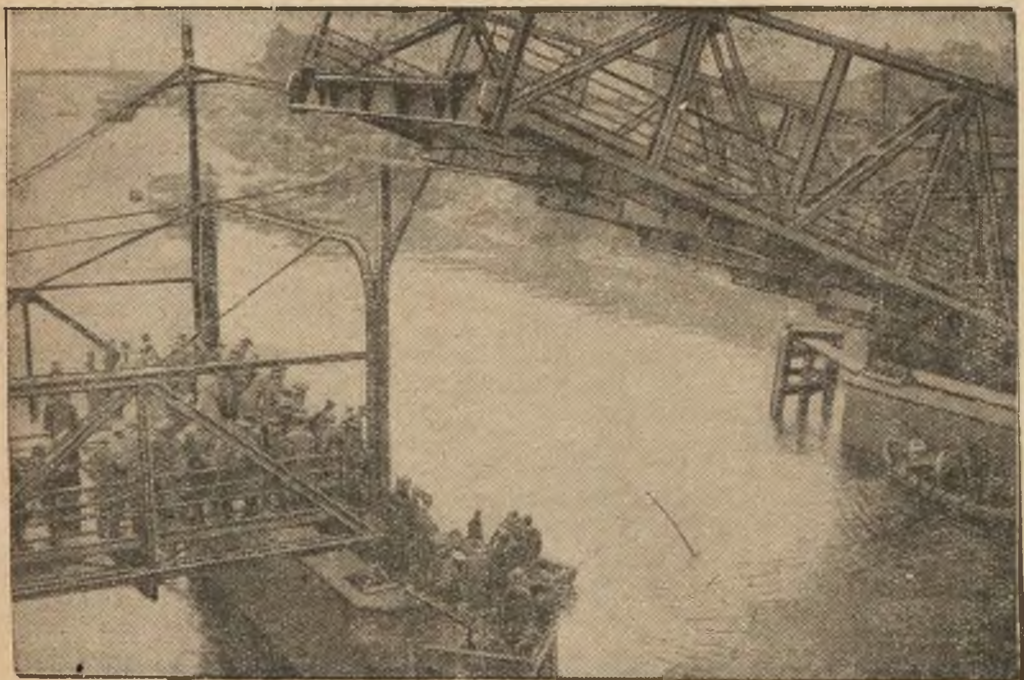
BERLIN. 3. sierpnia. Jak z Warburga, położonego na granicy hesko- westfalskiej donoszą, nastąpiła tam krwawa walka pomiędzy wrogo usposobionymi obozami cygańskimi, w wyniku której, 12 cyganów zostało ciężko rannych.

Grupa cyganów rozbiła namioty na skraju lasu Odbyć się tam miało wesele jednej z cyganek. Pięknie wystrojona narzeczona około godziny czekała na swego ukochanego w otoczeniu krewnych, gdy doniesiono jej, że narzeczony uciekł do lasu i zrezygnował ze ślubu.

Gdy młoda przekonała się, że wiadomość ta jest prawdziwa, w stroju ślubnym wraz z całą grupą udała się w głąb lasu, gdzie koczował inny obóz cyganów. Doszło tam do krwawej walki, którą zażegnała dopiero zaalarmowana policja. W jak dziki sposób walczono tam, świadczy fakt, iż młodej wydarto prawie wszystkie włosy z głowy.

—o—

Tramwaj z 70 osobami runął do wody.



Koło Buenos Aires tramwaj, przejeżdżając przez most, otwarty właśnie dla przepuszczenia statku, spadł do rzeki, przyczem z 70 osób tylko trzy zdołały się uratować. Na rycinie prace nad wydobyciem tramwaju, z którego widoczny jest tylko pręt przewodu elektrycznego, wystercząjący z wody.

A więc „upiór“ z Düsseldorfu - jest upiorem?

48 mordów i zamachów morderczych.

BERLIN. W ostatnich tygodniach zebrała policja w Düsseldorfie nowy obfity materjał w sprawie licznych zbrodni osławionego Piotra Kürtena. Usuwa to wszelkie wątpliwości — jak twierdzą sfery policyjne — odnośnie do inkryminowanych mu przestępstw. Niezależnie od jego zeznań i odwołań późniejszych można uważać za ustalone

nie mniej niż — 48 mordów i zamachów morderczych oraz 53 podpaleń,

popełnionych przez Kürtena.

Kürten obrał — jak wiadomo — podczas przesłuchań taktykę przyznawania się do jaknajwiększej ilości zbrodni, co potem odwoływał. Materjał dowodowy wykazuje, że cały kompleks zbrodni, popełnionych w Düsseldorfie, jest niesamowitem dziełem Kürtena.

—o—

„Das Schwein Wilhelm“.

O zmarłym niedawno rosyjskim klownie Durowie podają pisma niemieckie zabawną anegdotkę. Pewnego razu podczas swych występów w Berlinie, wyprowadził Durow na scenę tresowaną świnię. Nagromadził przed nią wielką ilość rozmaitych przedmiotów ale świnia leżała jak martwa i nic nie mogło skłonić jej do podniesienia się z podłogi. Wreszcie Durow położył przed nią hełm. Świnia zerwała się, nasunęła sobie hełm na ryj i z kwikiem wybiegło. Wówczas klown zawołał głosem uradowanym: „Das Schwein will Helm“! (Świnia chce hełmu).

Publiczność wybuchła śmiechem — ale Durow jeszcze tego samego dnia otrzymał rozkaz opuszczenia Berlina. Działo się to za niesławnej pamięci rządów cesarza Wilhelma.

—o—

Tragiczne wypadki.

ŚMIERĆ OD PIORUNÓW.

TARNOPOL. W czasie burzy wskutek uderzenia pioruna poniosła śmierć Katarzyna Denys z Skomoroch, pow. Buczacz. Doznała ona zupełnego zwęglenia lewej części ciała. Tego samego dnia i w tym samym czasie będący na polu Nykoła Feśków, gospodarz ze Skomoroch doznał lekkiego porażenia na plecach wskutek uderzenia piorunu.

—o—

FUSZERKA PRZYCZYNĄ ZGONU.

W Iwaniu Pustem pow. Borszczów zmarła na zakażenie krwi Magdalena Wasyłyszyn, mężatka. Przyczyną śmierci było nieumiejętne udzielenie pomocy przy przy porodzie przez Rozalję Pachową z Iwania Pustego, która akuszerką nie była.

—o—

POD KOŁAMI WOZU.

Safat Rubes z Damamorycz powiat Tarnopol, wiózł snopy z pola. W drodze spadł mu snop pod konie, które spłoszyły się, on zaś spadł pod wóz, doznał złamania klatki piersiowej i wskutek tego zmarł.

—o—

Udusił syna i podpalił dom.

BUDAPESZT. 4. sierpnia. We wsi położonej w pobliżu Budapesztu, szewc tamtejszy nazwiskiem Raucher udusił swego dwunastoletniego syna, poczem polał jego zwłoki i mieszkanie naftą, podpalił, a sam powiesił się w mieszkaniu. Zanim przybyli sąsiedzi oba trupy były już zwęglone.

—o—

Fatalna noc szoferów poznańskich.

POZNAŃ. Miasto było onegdaj widownią krwawych zajść, zakończonych śmiercią dwu szoferów i ciężkiem poranieniem trzeciego kierowcy.

Około godz. 1 po pół nocy posterunkowy policji, ścigając złodzieja, wezwał szofera przejeżdżającej taksówki, Władysława Michalczyka, do zatrzymania samochodu. Michalczyk nie usłuchał wezwania Policjant

oddał doń strzał i zranił szofera śmiertelnie.

Michalczyk zmarł w godzinę później w szpitalu.

W jakiś czas później na postoju taksówek na Starym Rynku wybuchła sprzeczka między szoferem taksówki Romanem Jezierskim a pasażerem. W czasie kłótni obaj dobyli rewolwerów. Pasażer nagle strzelił i zranił bardzo ciężko w brzuch Jezierskiego, a następnie rzucił się do ucieczki.

W pogoń za nim puścili się inni obecni na postoju szoferzy. Uciekający dał drugi strzał i

trafił w serce szofera

Edwarda Schleichmanna.

Morderca zdołał zbiec i dotychczas nie został wyśledzony.

—o—

Premier Macdonald w Oberammergau.

Brytyjski premjer Macdonald przybył wraz z swemi dwiema córkami i admirałem Meada do Oberammergau (Bawarja), aby oglądać słynne widowiska pasyjne. Podczas przedstawienia premjer siedział w loży honorowej. Z chwilą, gdy opuszczał teatr, wielkie tłumy ludności otoczyły jego samochód a obecni Anglicy urządzili mu burzliwą owację.

Macdonald wyjechał następnie do Insbrucka.

Wielki proces oszustów karcianych.

Po ferjach sądowych odbędzie się w Berlinie rozprawa przeciw szajce oszustów karcianych, złożonych z 11 osób, która potrwa około 3 tygodni.

Oskarżeni „pracowali“ wedle ułożonego planu. Podróżowali stale po wszystkich większych miastach niemieckich oraz po słynnych zdrojowiskach europejskich. Zamieszkiwali zawsze w pierwszorzędnych hotelach, gdzie przedstawiali się jako fabrykanci pończoch z Wiednia, przemysłowcy z Nadrenji, albo kupcy z Berlina. Wobec ludzi udawali, że się nie znają i dopiero po przedstawieniu się wzajemnem zasiadali do gier hazardowych, grając zrazu na niewielkie stawki, które następnie w trakcie wzrastającej gorączki gry podnosili coraz wyżej. Oczywiście — szczęście sprzyjało im zawsze. W ten sposób szajka zdobyła w rozmaitych miejscowościach kilkaset tysięcy.

Wreszcie stałe to szczęście stało się podejrzane: wkroczyła berlińska policja kryminalna, która przy rewizji znalazła kilka kufrów, wypełnionych znaczonemi kartami. Godne uwagi jest, że tak spreparowane karty znajdowały się w oryginalnem opakowaniu. Z rozpoczęciem gry zarząd hotelu dostarczał zawsze nowych kart, ale oszuści umieli na ich miejsce zręcznie podsuwać swoje.

—o—

Straszna śmierć w górach.

CHAMONIX. Ekspedycja ratunkowa, która wyruszyła w Alpy celem odszukania zaginionych od kilku dni braci Hansa i Karola Schmidlów z Wiednia, odnalazła po żmudnych poszukiwaniach zwłoki nieszczęśliwych, wiszące na linie w rozpadlinie lodowcowej, głębokiej na 40 metrów.

Według zapatrywań członków ekspedycji bracia po upadku żyli jeszcze prawdopodobnie przez dłuższy czas. Zranienia, jakie wykazywały zwłoki, każą to przypuszczać. Obaj zatem żyjąc, wisieli nad przepaścią przez szereg godzin a może i dni, a śmierć nastąpiła dopiero wskutek zamarznięcia w lodowej przepaści.

—o—

Napad zamaskowanych bandytów.

Do mieszkania Marji Rabczyńskiej, zamieszkałej w Podkamieniu w pow. brzeskim, przez wybicie szyby w oknie wtargnęło dwóch zamaskowanych drabów.

Bandyci schwycili śpiącą za gardło oraz jej siostrę Annę Gurowską, żądając wydania pieniędzy, które otrzymała przed kilkoma dniami od męża przebywającego w Stanach Zjednoczonych.

Krzyk kobiet obudził śpiącego w drugiej izbie sekretarza urzędu podatkowego, który wybiegł na podwórze, zaryglował za sobą drzwi, i począł bić w dzwon, znajdujący się przy bramie, na alarm.

Pierwsi nadbiegli policjanci, zabezpieczyli wszystkie wyjścia, poczem wkroczyli do mieszkania.

Napastników w izbie nie zastano. — Ukryli się oni na strychu i poczęli wyrywać gonty na dachu, usiłując zbiec. Równocześnie bandyci obrzucili posterunkowych różnemi przedmiotami, jakie znaleźli na poddaszu.

Osaczeni drabi, nie widząc dla siebie ratunku podpalili dach, sądząc że skorzystają z zamieszania i zbiegną. Ostatecznie jednak policjanci pojmali złodzieji, związali i oddali pod opiekę kilku gospodarzom, sami zaś przystąpili do gaszenia pożaru.

—o—

Nieudały skok do mieszkania letniczki.

(y) — Gdzie pan tak biegnie! — zainterpelował posterunkowy Babliński jakiegoś osobnika, biegnącego co tchu ulicą Sawy.

— Tam czeka mój kolega — odparł zagadnięty, wielce niezadowolony z widoku policjanta.

— Czekaj pan, pójdziemy do niego razem, on nie zając, nieucieknie — tłumaczył zaaferowanemu Bubliński.

— Trzymaj, łapaj złodzieja! — w tem dały się słyszeć głosy i niebawem nadbiegł dozorca realności przy ul. Kurkowej l. 17, Jan Szulz.

— To ten! — zawołał uradowany Szulz, ujrzawszy osobnika przytrzymanego przez policjanta. Wobec tego nieboraka odstawiono do komisarjatu.

Był to Włodzimierz Rusin, który w towarzystwie kolegi włamał się do mieszkania Fr. Janowiczowej, przebywającej na letnisku. Sąsiadka jej Józefa Tatusiowa zauważyła włamywaczy i zaalarmowała dozorcę, który zatrzasnął drzwi, uniemożliwiając ucieczkę złodziejom.

Okna tego mieszkania są zaopatrzone kratami. Włamywacze wydostali się jednak przez górne okienko na ulicę, poczem jeden z nich przelazł przez parkan i zbiegł do parku obok pałacu Dzieduszyckich, drugi zaś Rusin, został przypadkowo przytrzymany przez policjanta.

Marny jest los złodzieja ,oraz jego najbliższych. Na rozprawie robiła nastrój, żona czy kochanka Rusina, prosząc o łaskę dla oskarżonego, gdyż niebawem ma zostać matką.

Ustawy karny są jednak bezwzględne dla złodzieji nałogowych, Rusin zaś był wielokrotnie karany za kradzieże. Wobec tego sędzia r. Swierczyński zasądził go na 6 miesięcy więzienia.

Skazanego bronił dr. Weinsalt.

Podpalenie.

(y) W Wasylowie, pow. Rawa Ruska, onegdaj po godzinie 10-tej w nocy poczęły płonąć sterty na folwarku dzierżawcy Józefa Szczerbińskiego. Pomimo akcji ratunkowej spaliły się 3 sterty żyta wartości 9.000 zł., 4 sterty rzepaku, wartości 13.000 zł., oraz młócarnia, wartości 5.000 zł. Pożar powstał wskutek podpalenia na tle zatargu miejscowej ludności z poszkodowanym o szkody polne.

W Biłce Szlacheckiej, koło Lwowa, parobek Iwan Morawski z zemsty podpalił pół kopy pszenicy, wartości 50 zł., na szkodę Hryńka Morawskiego. Podpalacza odstawiono do sądu.

—o—

Karabiny nie rdzewieją.

(y) Na polu gminnem w Letni, pow. drohobyckiego, został zamordowany strzałem karabinowym Kość Hajduk w czasie kradzieży zboża. Podejrzany o tę zbrodnię Jan Lewandowski został aresztowany.

Onegdaj w południe dokonano zamachu morderczego na Wasyla Małuka, wójta w Czołhynie, koło Jaworowa. Jeden z tamtejszych parobków, mając jakieś porachunki z Małukiem, strzelił do niego z zasadzki, kula jednak na szczęście chybiła. Niedoszły morderca został ujęty i odstawiony do aresztu.

—o—

ILE LASÓW PAŃSTWOWYCH MAMY W POLSCE.

WARSZAWA. Dyrekcje lasów państwowych przeprowadziły ostatnio dokładne pomiary obszarów leśnych. Pomiary te wykazują, że ogółem w skład dóbr państwowych wchodzi 2,906.470 hektarów lasów.

—o—

Życie Podkarpacia.

DROHOBYCZ.

Sezonowy sekretarz drohobyckiej Kasy chorych analfabetą.

I w czasie wojny i po wojnie grasowały w społeczeństwie rozmaite indywidua, które dzięki rozmaitym szelmowskim sztuczkom i sprytem porobiły bajeczne karjery.

Kiedyś przyszłe pokolenia, okres panowania sanacji w Polsce, zaliczać będą do takich właśnie czasów.

Różne nieroby, i nieuki, obdarzone odrobiną sprytu a dużą dozą bezczelności obecnie wybijają się niezmiernie szybko, ponad ludzi sumiennej pracy.

Jednem z takich zer, jest konstruktor frackiej organizacji pracowników Kasy chorych — Pastuch.

Niewiadomo, kiedy i jakim cudem awansował na sekretarza Kasy.

Szereg osób prywatnych w Drohobyczu otrzymało pisma z Kasy chorych, w różnych sprawach, redagowane przez p. sekretarza i obnoszą je, okazując znajomym i ciekawym, jako unikat ortografji kasowo-sekretarskiej. A już pomijając ortografję, to wart nagrody ten, kto zrozumie sens i treść tego pisma.

Doprawdy, że nawet przeciwnikom komisarszczyzny przykrość sprawia taki upadek instytucji społecznej.

———

Komunikaty.

DO LEGJONISTOW I PEOWIAKOW! Zebranie informacyjne b. legjonistów i peowiaków odbędzie się w Drohobyczu w Domu Robotniczym w piątek 8. sierpnia r. b. o godz. 18-tej.

—o—

WE CZWARTEK 7. b. m. o godz. 17-tej odbędzie się posiedzenie Rady Fabr. raf. „Galicja“ w Domu Robotniczym.

W SOBOTĘ 9. b. m. o godz. 16-tej odbędzie się zgromadzenie robotników raf. „Galicja“ w Domu Rob.

Na porządku dziennym 1) Sprawozdanie skarbnika z funduszów uzyskanych z groszówek, 2) Uchwalenie statutu względnie regulaminu Rady Fabr., 3) Wybór zarządu, względnie powierzenie Radzie Fabr. administracji groszówkami, 4) Sprawy fabryczne i organizacyjne.

—o—

BORYSŁAW.

Ogłoszenie.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową roczn. 1904 oraz kartę powołania na ćwiczenia na nazwisko Roman Michał, wydaną przez PKU. Drohobycz.

—o—

ZAŁUSKI ANTONI unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Stryj, oraz świadectwo przynależności i metrykę.

—o—

UNIEWAŻNIAM skradzioną książeczkę wojskową rocz. 1897, wystawioną przez P. K. U. Stryj, na nazwisko Rzesutek Tomasz.

—o—

ZAJER RUDOLF, urodz. 1885 unieważnia skradzioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Stryj, oraz dowód osobisty.

Prasa robotnicza

Każdy robotnik nie czytający swego pisma pracuje przeciw swemu wyzwoleniu.

Każdy robotnik zdaje sobie sprawę z tego, że tylko jego własne pismo wiernie odzwierciedla niedolę klasy robotniczej, że tylko w tem piśmie wyczytać może, jakie są jego prawa i w jaki sposób bronić ma on swych interesów. Tylko mało uświadomiony robotnik może mieć pod tem względem jakieś wątpliwości oraz nie doceniać, jak doniosłe znaczenie odgrywa i ma w jego życiu

jego własna prasa.

Wódz ruchu robotniczego Karol Libknecht powiedział, że

„ruch robotniczy winien posiadać i opanować prasę,

aby zmienić ją ze środka ogłupiania i ciemiężenia na dźwignię postępu i wyzwolenia“.

Niestety, robotnicy jeszcze

dają się ogłupiać przez prasę brukową,

która stara się w oczach robotników uchodzić za szermierkę postępu, a w rzeczywistości pochlebia niekiedy masie robotniczej, by w zręczny sposób zagłuszyć jego zdrowy instynkt klasowy.

Plotki i bajki premje na musztardę czy willę... na księżycu — oto atrakcja tych pism — oto powód, że zwabiają wielu czytelników z pomiędzy robotników mimo, że służą interesom wrogim klasie robotniczej.

Tylko ślepy chyba nie dostrzega, o co tu chodzi — chodzi o niedopuszczenie do wolnego słowa robotniczego, chodzi o usunięcie pisma — które stanowi dla burżuazyjnych gazet niebezpieczną konkurencję wśród mas.

To też każdy świadomy klasowo robotnik powinien materjalnie i duchowo popierać tylko swoje pismo. Tak jak wyzwolenie proletarjatu będzie dziełem samego proletarjatu, tak rozwój prasy robotniczej i jej istnienie zależy jedynie od proletarjatu.

—o—

Tropikalne upały w N. Jorku.

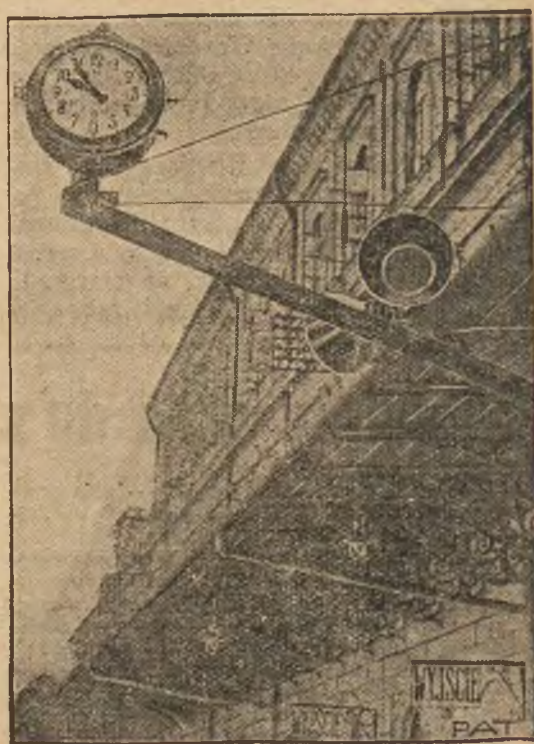
N. JORK, 5. 8. (Pat). Przez 4 dni panowały w N. Jorku tropikalne upały. Temperatura wynosiła przeciętnie 35 st. C w cieniu, a na rozgrzanych placach asfaltowych dochodziła do nieprawdopodobnej wysokości 58 stopni Celzjusza. O wysokiej temperaturze świadczy fakt, iż zwodzone stalowe mosty na rzece Harlem między dzielnicami Manhattan i Bronx, które podnosi się dla przejeżdżających okrętów, tak się rozgrzały i rozszerzyły pod wpływem gorąca, iż nie można ich było zamknąć. Trzeba było dopiero użyć lamp acetylenowych do odpiłowania zbyt wydłużonych krawędzi. Przez ten czas ruch samochodowy musiał być wstrzymany, a tysiące właścicieli samochodów musiało w skwarze wyczekiwać dokończenia operacji, aby przedostać się na drugą stronę rzeki.

ARESZTOWANIE ZABÓJCY SZOFERA W POZNANIU.

WARSZAWA, 5. 8. (tel. wł.) W ostatniej chwili dowiadujemy się, że policji udało się wczoraj ująć niejakiego Wojciecha Rudnickiego, znanego awanturnika, sprawcę zabójstwa szofera Schleichmana i zranienia szofera Jezierskiego na Starym Rynku w Poznaniu, o czem donieśliśmy w poprzednim numerze, a szczegóły podajemy dziś na innem miejscu.

Aresztowano również kilku jego towarzyszy, którzy wywołali bójkę z szoferami.

Inowacja na dworcu gł. w Warszawie.



Dla wygody publiczności odjazd i przyjazd pociągów na dworcu głównym w Warszawie zapowiadany jest za pomocą specjalnych megafonów, które widzimy na ilustracji, tuż pod zegarem.

Kronika.

Lwów, dnia 12 lipca 1930

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Środa, godz. 8. „Trzykrotne wesele“ — ceny popularne.

Czwartek, godz. 8. „Trzykrotne wesele“.

Piątek, godz. 8 „Piorun z jasnego nieba“.

PREMJERA KOMEDJI ST. KIEDRZYŃSKIEGO „PIORUN Z JASNEGO NIEBA“ odbędzie się w Teatrze Małym w piątek dn. 8 bm. Dyr. Frączkowski pracuje już od dłuższego czasu nad starannem wyreżyserowaniem i wystawieniem tej sztuki. W reprezentacji artystycznej biorą udział m. in. pp. L. Barwińska, Z. Barwińska, Dobrzański, Frączkowski, Kienczyński i Strzelecki.

—o—

Rekonstrukcja Teatru Wielkiego.

W teatrze Wielkim rozpoczęto już prace około prowadzenia nowoczesnych efektów świetlnych przez firmę AEG. W zasceniu zdjęto 5 żelaznych mostów 3 piętra, które okazały się bezużyteczne, zdemontowano stare rozdzielnice światła elektrycznego i wprowadzono nowe. Sprowadzono już nowy horyzont długości 42 m. a 26 wysokości, zmontowano nowy odkurzacz na scenie i widowni, który leżał bezużytecznie od lat szeregu. Widownia i zascenie ogrzewane będzie gorącym powietrzem. Roboty prowadzone są pod zarządem miej. urzędu budawlanego przy współudziale radcy Wejssa, inż. Stankiewicza, inż. mechanika Górskiego. Do gmachu teatru będzie wprowadzony gaz ziemny w tym celu wkopano koło teatru nowy rurociąg dla tego gazu. Roboty około rekonstrukcji teatru będą ukończone w dniu 1. września 1930.

ACH, JAKI DZIŚ ZNÓW UPAŁ“! Oto westchnienie które się tak często słyszy podczas panujących obecnie upalnych dni. Aby nie odczuwać nadmiernie tych trudnych do zniesienia upałów, prawie każdy ubiera się lekko i przewiewnie. Zwłaszcza kobiety. Mało kto jednak myśli o tem, że przyjemne lekkie ubrania mogą być również powodem przykrych niespodzianek. Każdy chłodniejszy wiaterek — tak mile witany w tej gorącej porze roku — przeważnie już wystarcza, aby spowodować zaziębienie. A potem zwykle dziwimy się: „gdzie też mogłem się zaziębić“.

I chociaż wypróbowane tabletki Aspiryny są w stanie istniejące zaziębienie szybko i niezawodnie zwalczyć, to jednak bezwątpienia lepszem jest postępowanie zapobiegawcze. Zapobieganie powinno w danym wypadku polegać na tem, aby również i latem zażywać co pewien czas pastylkę Panflaviny. Pastylki Panflaviny mają smak podobny do czekolady, przeżuwa się je w ustach, aż się powoli rozpuszczą. W ten sposób osiąga się skuteczne odkażenie jamy ustnej chroniące w znacznym stopniu przed zarażeniem się. Z tego względu również i latem powinniśmy stale mieć przy sobie pastylki Panflaviny, które można nabyć w każdej aptece.

SREBRO JEST, LECZ ZŁODZIEJA NIE MA. Onegdaj wieczór dokonano włamania do mieszkania kupca Seweryna Zierera, zam. przy ul. Zamarstynowskiej l. 4, skąd skradziono garderobę, srebro stołowe i biżuterję, wartości 4.000 zł. W toku dochodzeń przeprowadziła policja rewizję w mieszkaniu Marjana Kościuka, zam. w Kozniorówce, obok Lewandówki gdzie znaleziono wszystkie rzeczy skradzioneZiererowi. — Kościuka nie można jednak było odszukać, gdyż zbiegł i ukrywa się przed aresztowaniem.

LEOSIU, NIE MARTW MATKI! Pepi Wolfenhaut, zam. przy ul. Chodorowskiego l. 10, doniosła policji, że 16 ub. miesiąca wydalił się z domu 17-letni syn jej Leon, uczeń tapicerski i dotychczas nie wrócił.

Zaginiony jest wzrostu średniego, szczupły, szatyn o piwnych oczach, ubrany był w bronzową bluzę, czarne spodnie w paski, bronzowe półbuciki i niebieską koszulę z wykładanym kołnierzem.

OKRADZENIE KASY SĄDOWEJ. Wczoraj w nocy niewykryci na razie sprawcy włamali się do kancelarji Sądu grodzkiego w Leżajsku, koło Łańcuta. Po wycięciu otworu w kasie ogniotrwałej złodzieje skradli 790 zł. oraz drobne depozyta sądowe.

ŻELAZO ZAMIAST KARAKONA. Julian Rapak zam. przy ul. Pijarów l. 33, doniósł policji, że w chlebie wypieczonym w piekarni „Ziarno“, przy ul. Zamkowej l. 15 „znalazł nie karakona lub robaka, lecz kawał żelaza. Odkrycie to przepłacił zębem trzonowym, który mu się wykruszył natrafiwszy na żelazo. Rapak oskarżył piekarza o odszkodowanie.

ZGUBIONO I ZNALEZIONO. Wczoraj zdeponowano w policji torebkę damską, którą znalazła Sabina Koch w ul. Kaźmierzowskiej, oraz świadectwo szkolne na nazwisko Klaudji Schnebaum.

Marja Sobolowa zgubiła w ul. Wolność złotą branzoletkę, zaś Stanisław Wichliński książeczkę wojskową.

SMUTKI I CIERPIENIA. Jak cień włóczy się smutek i cierpienie za momentami wesela i radości. Sprawozdania Pogotowia rat. najlepiej rejestruja nieszczęścia jakie przeżywa ludność miasta. A było jego wiele w ub. miesiącu lipcu.

Wzywano w tym czasie pomocy Pogotowia rat. 1.569 razy, przyczem zaopatrzono 244 dzieci, 541 kobiet i 781 mężczyzn. Złamań kości było 37, ran tłuczonych 174, ciętych 228, kłutych 66, oparzeń 26, zabójstw 97, chorób wewnętrznych 73, krwotoków 82, poronień 17, nagłych zgonów 3, potrąceń 35, w tem ofiar jazd samochodowych 20, upadków z rusztowań 8, pokąsań przez psy 26 itd.

Przykre refleksje budzi wysoka liczba samobójstw. Kobiet 17, oraz 12 mężczyzn targnęło się na swe życie. W tem truło się 12 kobiet, i 5 mężczyzn, strzelało się 3 mężczyzn, 3 zraniło się brzytwą lub nożem, z piętra rzuciło się 3 kobiet, jedna zaś powiesiła się w mieszkaniu. Powodem samobójstw były przeważnie nędza i bezrobocie, które gnębią ogół ludności w obecnym okresie radosnej twórczości.

NAGŁY ZGON MURARZA. Obok rogatki Żółkiewskiej zmarł nagle 50-letni Antoni Bernatowicz, murarz, zam. w Znjesieniu.

JODYNA LEKARSTWEM NA KŁOPOTY SERCOWE. 21-letnia Anna Kahamal, służąca u Agnieszki Burmanjel, zam. przy ul. Barskiej l. 4, w zamiarze samobójczym zatruła się jodyną. — Wezwane Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala. Powodem desperackiego kroku była zawiedziona miłość.

KRADZIEŻE MIESZKANIOWE. Wczoraj popołudniu jakiś nieznany dostał się przez otwarte okno do mieszkania Józefa Grodzińskiego przy ul. Glinjańskiej l. 18, skąd skradł na jego szkodę, oraz sublokatorów Bartłomieja Fałata i N. Selwatra garderobę i bieliznę, łącznej wartości 530 zł.

Z mieszkania Ozjasza Seifera, przy ul. Sobieskiego l. 18, skradziono gotówką 300 zł., oraz garderobe wartości 800 zł.

ARESZTOWANAI ZA KRADZIEŻE. Wczoraj zostali osadzeni w areszcie: Józef Ostrowski za kradzież mieszkaniową na szkodę Benia Fibera, Kazimierz Głośnicki za kradzież 2 węży gumowych, wartości 100 zł. na szkodę A. Kościelskiego, Marja Wójcik za kradzież obrączki i ubrania na szkodę S. Syczka, Józef Pawłyczko za kradzież kieszonkowa, Wład. Rutkowski za kradzież piwniczną na szkodę J. Nahaczewskiego, oraz Izraela Segala jako podejrzanego o kradzież gotówki na szkodę M. Kobylewskiej.

PIES OO. Karmelitów przy ul. Czarnieckiego dotkliwie pokąsał Franciszka Chomika, zam. przy ul. Żółkiewskiej l. 87.

ZŁODZIEJ W ROLI NARZECZONEGO. 21-letnia Bronisława Z., córka kolejarza, zam. przy ul. Szkarpowej, przed miesiącem w jednym z kin poznała 30-letniego mężczyznę, który przedstawiwszy się jej jako Mieczysław Wronowski, prokurent jednego z banków, oświadczył się jej i począł bywać w mieszkaniu rodziców narzeczonej. Za każdym razem, gdy Wronowski opuszczał mieszkanie narzeczonej znikał wraź z nim jakiś przedmiot z domu, ostatnio zaś złoty zegarek brata panny Z. Na drugi dzień poszkodowany oczekiwał rzezimieszka w bramie tej realności i wezwał go do oddania skradzionych rzeczy, grożąc mu policją. Cios bokserem w głowę był odpowiedzią złodzieja. Gdy Z. padł ogłuszony, rzezimieszek zbiegł w nieznanym kierunku. Następnie stwierdzono, że sprytny złodziej nie był notowanym w policji ani też nie ma prokurenta w żadnym banku o tem nazwisku.

Program radjowy.

ŚRODA, 6. sierpnia.

11.58. Sygnał czasu z Obs. Astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert z płyt gramofonowych.
17.35. „Pierwsza flaga narodowa“ (Transm. z Warszawy.
18.00. Koncert popołudniowy. Muzyka operetkowa ork. P. R.
19.00. Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofonowych.
19.20. Odczyt p. t.: „Z tajników mody w dawnej Polsce.“ (Tr. z Krakowa).
19.45. Dalszy ciąg rozmaitości.
20.00. Zegar warsz. obs. wybije godz. 8.
20.01. Prasowy dziennik radjowy.
20.15. Audycja z racji uroczystości Legjonowych. (Tr. z Warszawy).
Po słuchowisku transmisja komunikatów z Warszawy.
23.00. Muzyka taneczna z „Bagateli“.

CZWARTEK, 7. sierpnia.

11.58 Retransmisja sygnału czasu z Obs. Astr. w Warszawie, hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05 Koncert płyt gramofonowych.
17.35. Odczyt p. t.: „Organizacja pracy domowego gospodarstwa“. (Tr. z Krakowa).
18.00. Koncert solistów. (Tr. z Warszawy).
19.00. Rozmaitości, komunikaty, i kom. Ligi Samowystarczalności gospodarczej.
19.20. Koncert z płyt gramofonowych.
19.45. Transm. giełdy roln. z Warszawy.
20.00. Zegar warsz. obs. wybije godz. 8.
20.01. Prasowy dziennik radjowy.
20.15. Koncert muzyki lekkiej z Warszawy.
20.45. Fejleton p. t.: „Nasze miasta w roku 1950“. (Tr. z Warszawy).
21.00. Transmisja sernady z Salzburga.
Po transmisji komunikaty z Warszawy.
23.00. Muzyka taneczna z „Gastronomji“. (Tr. z Warszawy.

—o—

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Śpiewający Błazen“.
CASINO: Władca przestworza oraz Szukam męża, mam pieniądze.
CHIMERA: Raz w życiu.
FATAMORGANA: „Rapsodja węgierska“.
GRAŻYNA: „Miasto cudów“ z Douglasem Fairbanksem.
KOPERNIK: Uwodziciel, oraz Bohater krwawej areny.
LUNA: „W wirze wielkomiejskim“ w gł. roli Lon Chaney.
MARYSIEŃKA: Uwodziciel, oraz Bohater krwawej areny.
OAZA: Hygjena seksualna.
PAN: Przekleństwo klejnotów z Anną Mey-Wong, oraz Kohn i Kelly w haremie.
PALACE: „Szalony książę“ film dźwiękowy ponadto dodatki dźwiękowe.
PASAŻ: „Za kulisami cyrku“ oraz dodatek dźwiękowy.
PROMIEŃ: „Jak powstaje człowiek“.
STYLOWY: Iwan Piotrowicz — Władczyni Libanu, oraz Ken Meynard.
SPLENDIT: Człowiek bez nóg i komedja.
UCIEPHA: Anioł ulicy oraz amer. Pat i Patachon „Riff i Raff jako strażacy“.

Z ruchu zawodowego.

BACZNOŚĆ KAFLARZE! Omijać Stanisławów z powodu tego, iż firmy zrywają ugodę cennikową. Musimy bronić się przed napastnikami, których nazwiska wymienimy.

—o—

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację Kasy chorych m. Lwowa na nazwisko Pelz Edward.

LABORANTA młodego zdolnego do apteki przyjmę Kurkowa 5., Apteka.

Kącik humoru.



— Niech się pan stąd zabiera! Pan się dobija do cudzych drzwi.
— Banialuki! To pan śpi w cudzem mieszkaniu!

PIJAWKI.

Na wywczasach nad brzegiem morza, siedział dziennikarz, ogarniając się komarom, które z żarłocznością czepiały się jego skóry. Naraz spostrzega znajomego fabrykanta przybyłego na „odpoczynek“.

— I pan tutaj? — wita go uprzejmie fabrykant — jak się panu tu podoba?

— Wspaniałe... tylko za wiele tu pijawek ssących krew.

— Mógłby pan przynajmniej tutaj zaprzestać wygłaszania swych socjalistycznych poglądów — obruszył się przemysłowiec i odszedł nie żegnając się.

WOLI JEJ NIE PYTAC.

Pan Karol, idący z przyjacielem ulicą, zatrzymuje się przed wystawą jubilera, a po dłuższem przypatrywaniu się, powiada:

— Kupiłbym coś z tej wystawy, gdybym wiedział — co moja narzeczona życzy sobie na imieniny.

— No to spytaj się jej poprostu.

— Wiesz mój drogi — tyle to ja wydać nie mogę!

Przychówek poznańskiego ogrodu zoologicznego.



Zwierzyniec poznański wzbogacił się ostatnio o nowy okaz indyjskiego Zebu-Gujarat. Na ilustracji widzimy ten nowy nabytek, który ujrzał świat po raz pierwszy siedem dni temu.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 37 m/m. za tekstem	—·15 gr.	Cała strona za tekstem	250·— zł.
» » » » » » 74 » nadesłane	—·40 »	Pół strony » »	125·— »
» » » » » » » » w tekście, kronika	—·70 »	Ćwierć str. » »	65·— »
» » » » » » » » po kronice	—·55 »	Jedna ósma strony za tekstem	35·— »
» » » » » » » » na 1-szej str.	—·80 »	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	600·— »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.